

■ PAULINA HORBOWICZ, DOMINIKA SKRZYPEK

FILMOWA KRONIKA DZIECIŃSTWA. *DOLINA ISSY* W PRZEKŁADZIE NA JĘZYK SZWEDZKI I NORWESKI

1. Wprowadzenie

Opublikowana w 1955 roku *Dolina Issy* miała być dla Miłosza zabiegiem „autoterapii po to, żeby spróbować, czy nie otworzy się zamknięta wena poetycka” (Fiut 1982: 32). Inspirowana dzieciństwem poety, spędzonym na Kresach, nie jest autobiografią (choć narrator Tomasz dzieli wiele doświadczeń z autorem), nie jest też, w opinii samego Miłosza, powieścią (jak twierdzi, powieści nigdy nie pisał, uważając ten gatunek literacki za niższy; Rybka 2000: 191). Jest jednak kroniką zmieniającego się świata, w którym przeszłość wydaje się wiecznie obecna. *Dolina Issy* w sposób wyjątkowy odmalowuje Kresy lat dwudziestych XX wieku. Ich szczególna atmosfera jest odtworzona w języku przez regionalizmy, dialogi naśladowujące miejscową gwarę, piosenki i wiersze spisane tzw. polszczyzną litewską (Sawaniewska-Mochowa 1985). Narrację Miłosza charakteryzują także strategie przenoszące powieść w sferę postrzegania zmysłami; ze względu na zastosowane zabiegi stylistyczne można tu mówić o swojego rodzaju filmowości. Przedmiotem naszej analizy jest sposób, w jaki te dwa filary: lokalność i filmowość, są oddane w przekładzie na język szwedzki i norweski.

Dolina Issy ukazała się w Szwecji w roku, w którym Miłosza uhonorowano Nagrodą Nobla (1980), w Norwegii rok później. Autorzy przekładów: Kjell Rehnström i Ole Michael Selberg, są uznanymi tłumaczami i propagatorami literatury polskiej w Skandynawii.

2. Lokalność

Tłumacz tekstu częściowo napisanego gwarą stoi przed trudnym zadaniem. Nie chcąc utracić kolorytu dzieła, nie może zastępować wyrażen gwarowych standardowymi (czyli dokonać podwójnego tłumaczenia: intralingwalnego na język standardowy i interlingwalnego na język docelowy). Jedną z możliwości jest znalezienie odpowiednika tłumaczonego dialektu wśród dialektów języka docelowego (Catford 1965: 88), np. zastąpienie gwary warszawskiej londyńską gwarą *cockney* przy przekładzie z języka polskiego na angielski.

Miłosz posługuje się gwarą oszczędnie, występuje ona głównie w dialogach. Niektóre charakterystyczne dla polszczyzny litewskiej cechy fonetyczne, np. akanie (przejście nieakcentowanego *e* oraz zdenazalizowanego *ę* w *a*), pojawiają się w większości wypowiedzi (Sawaniewska-Mochowa 1985: 68), np.: *Ojejeje! ja tak ciesza sia, że was widza!* (XXXI:106)¹. Inne, jak zastępowanie spółgłosek szczelinowych *ch, f* przez zwarte *k, p*, tylko sporadycznie:

Tomasz, **kuodź**, dam **kampitura!** (IV:15)
 SZW: Tomasz, **köm**, ska ji ge **dä någu gött!** (22)
 NOR: brak

W przekładzie szwedzkim wypowiedź ta oddana jest w wersji dialektalnej; tłumacz modyfikuje standardową wersję językową (*Tomasz, kom, ska jag ge dig något gött!*). Norweski tłumacz zdanie to pomija całkowicie, a pozostałe dialogi konsekwentnie przekłada na język standardowy, choć potoczny.

Konsekwencją akania jest zrównanie form mianownika i biernika liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju żeńskiego, np:

Matka swoja on zabije, co jemu (LX:227).

SZW: Ska han ta död på **mor sin** (375).
 (dosł. Zabija matkę swoją).

NOR: At han tar livet av **mor sin** bryr han seg sytten om! (208)
 (dosł. Że odbierze życie matce swojej nic go nie obchodzi).

¹ W całym tekście podstawą jest wydanie Miłosz (2000). Cyfry rzymskie i arabskie podane przy cytatach polskich oznaczają numer rozdziału i stronę.

Standardowy szwedzki i norweski mają ubogą fleksję; staronordycki system przypadków został w nich utracony w XIII–XIV wieku. Zarówno tłumacz szwedzki, jak i norweski sięgają po środki kompensujące niemożność zróżnicowania form przypadkowych, używając gwarowych odpowiedników frazy *matka swoja*. Standardowa wersja szwedzka to *sin mor*, a norweska *mora si*, jeśli chodzi o język pisany, i *mor si*, jeśli chodzi o język mówiony.

Na szczególną uwagę zasługują formy deminutywne tworzone za pomocą sufiksu *-uk* (*Józiuk*) lub *-unio* (*Baltazarunio*). Tłumacze szwedzki i norweski zachowują formy na *-uk* (*Józiuk*, 40), przy czym ich deminutywność jest nieprzejrzysta dla szwedzkiego i norweskiego czytelnika; tłumacz norweski sporadycznie ucieka się do form złożeniowych (*Baltazar-gullet* – „Baltazar-złotko”; 158).

W tekście występują też liczne formacje czasownikowe z przedrostkami różnymi od używanych w standardowej polszczyźnie, np.

przyswoił się (VI:21)

SZW: ...blev han mer hemtam (31)
(dosł. oswoił się)

NOR: Han ble husvarm (19)
(dosł. przygrzał się do domu, rodziny)

Obaj tłumacze zastosowali tutaj leksemy należące do języka standardowego.

Przekładając słownictwo, które nie ma desygnatu w kulturze języka docelowego, tłumacze sięgają po różne strategie, np. uogólnienie czy opis lub zastosowanie przypisu. Inną kwestią jest stopień podobieństwa desygnatów w kulturach niezbyt od siebie odległych. Można założyć, że zarówno w kulturze norweskiej, jak i szwedzkiej, w dużym stopniu rolniczych, istnieje wiele słów odnoszących się do rzeczywistości wiejskiej. Mają one jednak określone konotacje, które autorowi przekładu mogą się wydać niepożądane. Obaj tłumacze unikają wprowadzania w tekście regionalizmów, mimo że regionalizmy w oryginale są obce również większości polskich czytelników. W tekście docelowym zastępują je pojęciami zbliżonymi, pochodzącymi z języka standardowego, np. wyraz *skierdź* (VII: 25) oddany jest jako *gamle herden* (40, „stary pasterz”) i *overgjeter* (23, które jest przejrzystym złożeniem-neologizmem, „pasterz główny”, „przełożony pasterz”), chociaż szwedzki tłumacz miał do dyspozycji dialektałne okre-

ślenia, m.in. *hele, häle, here, heire* (źródło: *Svenska Akademiens Ordbok*, Słownik Akademii Szwedzkiej). Inaczej sprawa wygląda z *makutra* (VIII: 27), tłumaczoną na szwedzki przez opis: *en speciell skål* (41, „specjalna misa”), a na norweski przez opis z zachowaniem terminu oryginalnego: *en spesiell skål som het makutra* (25, „specjalna misa o nazwie makutra”).

Co interesujące, te same pojęcia mogą zostać przetłumaczone różnie:

świronek (VI: 21), (XXIII: 73)

SZW: ladan (32, „szopa”); *sädesmagasinet* (119, „magazyn na ziarno”)

NOR: bur (19, „komórka”), *kornloft* (68, „strych na ziarno”)

Powyższy przykład ciekawie ilustruje strategię tłumacza norweskiego: choć istnieje norweski odpowiednik *świrna* (wywodzący się z dialektów wyraz *stabbur*), tłumacz nie używa go, zastępując tłumaczeniem przez uogólnienie: *bur*. Może to być spowodowane tym, że *stabbur* prawdopodobnie wywołałby u norweskiego czytelnika skojarzenie z budowlą o charakterystycznym rozszerzającym się ku górze kształcie, osadzoną na balach, która jest uważana niemal za symbol rolniczej Norwegii. W tym kontekście interesujące jest „udomowienie” (Hejwowski 2004: 46) litewskiej potrawy *bonduki z tuszczem i ze śmietaną* (XXV: 82) poprzez zastąpienie jej nazwami mącznych potraw regionalnych: szwedzkim *rårakor med flott eller grädde till* (134) i norweskim *raspeball med flót og rømme* (76).

Zdarza się też sytuacja przeciwna: różne w oryginale wyrazy oddane zostają za pomocą tylko jednego pojęcia szwedzkiego, neutralnego znaczeniowo i pozbawionego gwarowych konotacji:

dawał się schować pod **świtką** (XII: 38)

a poły **pudermantla albo burki** rozwiewały się za nim (XXXI: 106)

frencz (XXXII: 110)

SZW. *rocken* (60, „płaszcz”); *rockskörten* (173, „poły płaszcz”); *rocken* (180, „płaszcz”)

NO. *frakk* (35, „płaszcz”), *skjøtene på frakken eller slåbroken* (97, „poły płaszcz albo podomki”), *militærjakke* (101, „kurtka wojskowa”)

Sytuacja jest rzadsza w przekładzie na język norweski, gdzie tłumacz, choć używa różnych leksemów, nie ustrzega się jednak błędu, przekładając *burkę* jako *slåbrok*, czyli „podomkę”.

Tłumacze szwedzki i norweski przyjmują podobną strategię w przekładzie elementów leksykalnych: część regionalizmów zostaje zachowana, np. wyrazy litewskie, czasem wręcz w litewskiej pisowni (*szutas* jako *šutas*); inne wyrażenia gwarowe tłumacz szwedzki zastępuje neutralnymi, podczas gdy tłumacz norweski poszukuje zróżnicowanych odpowiedników, czasem o dialektalnym rodowodzie. Najbardziej widoczne są różnice w przekładzie cech fonetycznych: szwedzki tłumacz nadaje gwarowe brzmienie niektórym z nich, podczas gdy tłumacz norweski konsekwentnie tego unika, posługując się wyłącznie językiem standardowym.

Zarówno szwedzki, jak i norweski są językami silnie zróżnicowanymi regionalnie. Tłumacze mogliby zatem obficie czerpać z lokalnych gwar, by oddać koloryt wiejskiego życia. Jednak dialekty są nośnikiem nie tylko identyfikacji lokalnej, lecz również innych cech statusu społecznego użytkownika, takich jak wykształcenie lub religia (Berezowski 1997), dlatego znalezienie odpowiednika polszczyzny litewskiej wśród dialektów języka docelowego wydaje się niemal niemożliwe. W Szwecji podobne odczucia u odbiorcy wzbudzić może dialekt zachodniej Finlandii (na podobieństwo sytuacji wskazuje sam Miłosz: *spotykając się z małym Anglikiem, co rósł w Irlandii, albo z małym Szwedem w Finlandii, odkryłby [Tomasz] tam wiele podobieństw*, IX: 31), ale wybór charakterystycznego i łatwo rozpoznawalnego dialektu może sprawić, że czytelnik zidentyfikuje postaci jako należące do innego kręgu niż przedstawiony w oryginale.

3. Filmowość

Charakterystyczną cechą *Doliny Issy* jest obecność narratora-kronikarza, który porusza się między dwoma planami – jednym jest prezentacja punktu widzenia opisywanej społeczności, a drugim percepcyjne doświadczenia głównego bohatera (Bolecki 1998: 266). Efektem jest swojego rodzaju filmowość powieści:

Kronikarska forma *Doliny Issy* pozwala Czesławowi Miłoszowi wykorzystywać technikę filmową (...) mamy tu do czynienia z grą zbliżeń i oddaleń, zatrzymań lub przyspieszeń akcji oraz z prezentowaniem świata jako sceny,

a bohaterów powieściowych jako aktorów występujących na scenie (Rybka 2000: 198).

O ile lokalność znajduje swój wyraz głównie na płaszczyźnie leksykalnej, o tyle filmowość jest wynikiem zabiegów stylistycznych, wśród których przeważają środki o naturze syntaktycznej. Mamy zatem do czynienia z wypowiedziami bez orzeczenia, funkcjonującymi jako „wypowiedzi inicjalne, rozpoczynające akapit bądź nową myśl” (Rybka 2000: 207):

Szczęście. Na swoim ganeczku... (X: 33)

Kiedy tego typu struktury pojawiają się wewnątrz akapitu, służą najczęściej do oddania spostrzeżeń bądź uczuć bohaterów w dialogu z czytelnikiem, pozwalając mu na własną interpretację tych wrażeń². Wypowiedzenia bezorzeczeniowe często pełnią też funkcję swoistych didaskaliów:

(...) izba pusta, żona z dziećmi wyjechała do Ginia, do matki, dzban z piwem na stole, obok bochen chleba (LXII: 232).

Do oddawania scenografii, tła dla opisywanych wydarzeń służy również dwoistość form temporalnych. Świat znad Issy ze swoim odwiecznym rytuałem życia przedstawiony jest w czasie teraźniejszym, co przenosi go w bezczas, w wiecznie trwające teraz, wydarzenia fabularne zaś relacjonowane są w czasie przeszłym. Nierzadko zmiana czasu następuje w obrębie akapitu, łamiąc narrację. Sam autor komentuje to w powieści następująco: *opowiadając, nie wie się, jaki czas wybrać, teraźniejszy czy przeszły, jakby to, co minęło, nie było całkowicie minione, dopóki trwa w pamięci pokoleń – czy tylko jednego kronikarza* (II: 8).

Dynamizm scen wynika natomiast z częstego użycia nominalizacji w miejsce rzeczowników prostych, czasowników lub przymiotników.

Zabawy nie kleiły się, chcieli nim dyrygować i obrażały go ich **zmawiania** się, **kuksania** się i śmieszki (XXVII: 91).

Wszystkie te zabiegi są z sobą ściśle powiązane, tworząc charakterystyczny rytm narracji. Nierzadko łączą się w jednym wypowiedzeniu:

W stodole tumany pyłu, huczenie, uwijanie się (XXVII: 88).

² Tę dialogiczność narracji uważa się za stałą cechę twórczości Miłosza, który w ten sposób chce „rozmawiać z czytelnikiem, oczekując zrozumienia w jego oczach” (Rybka 2000: 200–201).

Zdanie, wraz z jego ładem i rytmiką, jest dla Miłosza niezwykle istotne: *Zamieszkać w zdaniu, które byłoby jak wykute z metalu. (...) Nienazwana potrzeba ładu, rytmu, formy, które to trzy słowa obracamy przeciwko chaosowi i nicości* (Rybka 2002: 5). Niezwykle istotne dla właściwego odbioru tekstu wydaje się też zatem oddanie tego wyjątkowego rytmu narracji w tłumaczeniach. Jest to duże wyzwanie w przekładzie na języki skandynawskie, które należą do języków pozycyjnych, o ściśle określonej i mało mobilnej strukturze elementów składniowych. Szczególnie struktury nominalne, choć formalnie możliwe, mogą być omijane przez tłumaczy jako nieodpowiadające praktyce językowej. Z drugiej strony jednak wiele cech stylu Miłosza należy do polszczyzny nacechowanej, wręcz lekko archaicznej i zakorzenionej w historii (Rybka 2002: 11–12). Dlatego uzasadnione jest przekładanie składni Miłosza za pomocą struktur stylizowanych.

Wypowiedzi bezorzeczeniowe są w przekładach oddawane za pomocą różnych strategii, co pozwala wysnuć wniosek, że tłumacze nie dostrzegają ich roli i powtarzalności³. Niekiedy tłumaczenie jest wierne oryginałowi (zazwyczaj w przypadku zdań rozpoczynających akapit), częściej jednak któryś z tłumaczy lub obaj wolą rozwinąć eliptyczną wypowiedź:

Maniery: szurzał nogami kłaniając się gościom... (XXVII:91)

SZW: Vad gott sätt beträffar, skrapade han med fötterna när han bugade sig för främmande (148).

[**Jeśli chodzi o dobre obyczaje**, szurął nogami, kiedy kłaniał się obcym].

NOR: Manerer: han skrapte med føttene når han bukket for gjestene... (84).

[**Maniery:** szurął nogami, kiedy kłaniał się gościom].

Często dopisywany jest czasownik *być*, którego Miłosz celowo unikał, uważając go za zbyt treściwy egzystencjalnie (Rybka 2002: 80):

Piękny wieczór. Jeszcze jasność, ledwie podchodząca różowością zza czarnej masy na widnokregu (...), a już księżyc opłatek... (XXXII: 111)

SZW: Det **var** en vacker kväll. Ännu var det inte alldeles mörkt (...) ändå **hade** redan månen **kommit** upp och hängde som en stor oblat på himlen (182).

[To był piękny wieczór. Nie było jeszcze zupełnie ciemno (...), ale księżyc już wszedł i wisiał na niebie jak wielki opłatek].

³ Podkreśla się nacechowanie stylistyczne wypowiedzi inicjalnych szczególnie w poezji Miłosza, zaznaczając ich rolę w rytmizacji wiersza i kondensacji jego przesłania lirycznego (Wyka 1997).

NOR: Det **var** en vakker kveld. Ennå **lå** det et svakt rosa skjær over den svarte massen (...) men månen **steg** allerede **opp**... (102)

[To był piękny wieczór. Wciąż nad ciemną masą leżał lekki różowy poblask (...), ale księżyc już wzeszedł].

Można tu również zaobserwować nominalizację przymiotników, które wzmacniają natężenie epitetów, czyniąc z nich niemal osobny byt. Tej nacechowanej struktury brakuje w obu przekładach: w ogóle pominięto w nich nominalizowany przymiotnik (przekład szwedzki) lub wprowadzono przymiotnik w formie przydawki (przekład norweski). Znominalizowane przymiotniki nierzadko przenoszone są z pozycji podmiotu do pozycji dopełnienia oraz uzupełniane o orzeczenie *mieć*:

Podwójność natury puchacza... (XXVIII: 95)

SZW: Uven **har** en dubbelhet i sin natur.. (155)

[Puchacz ma podwójność w swej naturze].

NOR: Hubroen **har** et tvedrag i sitt vesen... (88)

[Puchacz ma dwoistość w swej istocie].

Wskutek tej strategii zostają utracone funkcje przypisywane wypowiedziom inicjalnym. W tej sytuacji znacznie bliższe oryginałowi i jednocześnie zgodne z normą norweską/szwedzką byłoby przekształcenie nominalizacji w konstrukcję dopełniaczową: „podwójna natura puchacza” (np. NOR. *hubroens doble natur*). W kolejnym przykładzie tłumacz szwedzki stosuje tę strategię („puchacz miał”), podczas gdy tłumacz norweski wybiera inną metodę, podmiotem zdania czyniąc pióra, a nie puchacza:

Miękkość jego piór, oczy czerwono-złote, ruchy głową w górę i w dół... (XXVIII: 94)

SZW: Uven hade mjuka fjädrar, ögonen var röd-gula, den rörde huvudet upp och ner... (154)

[Puchacz miał miękkie pióra, oczy były czerwono-żółte, poruszał głową w górę i w dół].

NOR: Fjærene var bløte, den hadde rødgylne øyne og gjorde nikkende bevegelser med hodet... (87)

[Pióra były miękkie, miał on czerwono-złote oczy i wykonywał głową potakujące ruchy].

W sytuacji, gdy struktura języka nie pozwoliła na nadmierne nominalizowanie przymiotników, tłumacz norweski wybrał poprawniejszą strukturę. Nie zastosował jednak poprawnej strategii w opisie oczu puchacza, posłużył się nią natomiast w tym miejscu tłumacz szwedzki. Można wysnuć wniosek, że tłumacze usiłowali uniknąć powtarzania tej samej struktury, chociaż właśnie to było prawdopodobnie celem autora.

Innymi uzupełnianymi orzeczeniami są w wielu wypadkach czasowniki odnoszące się do postrzegania zmysłami lub odczuwania. W obu poniższych cytatach tłumacz pozbawił czytelnika możliwości interakcji z tekstem przez podsuniecie mu odpowiedniego orzeczenia:

Na toku (pył gryzł w oczy i ledwo co majaczyło) białe chustki kobiet i spocone twarze. (XXVII: 88)

SZW: På golvet **var** det fullt av kvinnor i vita schalletter (dammet stack i ögonen och man **kunde** nätt och jämnt **se** något) och ansiktet **var** svettiga (143). [Na podłodze pełno było kobiet w białych chustach (kurz gryzł w oczy i ledwo co było widać), a twarze były spocone].

NOR: På treskegulvet **skimtet en** så vidt kvinnenens hvite skaut og svette fjes gjennom støvet som sved i øynene (81).

[Na podłodze w młockarni można było ledwie dostrzec białe chustki kobiet i spocone twarze, przez pył, który gryzł w oczy].

Uzupełnienie dokonane przez tłumaczy wydaje się uzasadnione doborem słów przez Miłosza, który sugeruje czytelnikowi, że postrzeganie odbywa się w tej scenie za pomocą zmysłu wzroku. W kolejnym przykładzie jednak tłumacz norweski bezpodstawnie uzupełnił eliptyczne wypowiedzenie, które w formie zgodnej z oryginałem byłoby przejrzyste również dla obcojęzycznych czytelników. Tłumacz szwedzki ustrzegł się tego błędu.

Magdalena wtedy w rzece (XXVIII: 95).

SZW: Magdalena nere vid floden den där gången (155). [Magdalena wtedy nad rzeką].

NOR: Han **måtte minnes** Magdalena den gangen nede ved elven (87).

[Wspomniał Magdalenę wtedy nad rzeką].

W tłumaczonych opisach pełniących funkcję didaskaliów często wprowadzane są czasowniki określające położenie, podczas gdy u Miłosza właśnie w tych fragmentach najczęściej brakuje orzeczenia:

A wewnątrz zapach skóry, w kątach stopy rzemieni, siodła, chomąty, a w tych stosach i na ścianach wiele nadzwyczajnych przedmiotów – trąbki, gwizdki, torby, ładownice (XXXIII: 114).

SZW: Inomhus luktade det läder, i hörnen **låg** seldon, remmar, sadlar och bogträn, och i dessa högar **kunde** man liksom på väggarna **finna** en mängd ovanliga föremål: trumpeter, pipor, säckar och patronväskor (187).

[Wewnątrz pachniało skórą, w rogu leżały (...), a w tych stosach podobnie jak na ścianach znajdowało się masę...].

NOR: Innendørs luktet det lær, i krokene **var** det **dynget opp** seletøy, saler og komter, og inni disse dungene og på veggene **fant**es det mange merkverdigheter – jakthorn, fløyter, vesker, patrontasker (105).

[Wewnątrz pachniało skórą, w kątach leżały (...), a w tych zwalach i na ścianach znajdowało się...].

W powyższym przykładzie brak orzeczenia podkreśla statyczność i tym samym niezmienność lokalnego krajobrazu. Podobną funkcję pełni czas teraźniejszy w opisach doliny Issy, jej przyrody i życia mieszkańców, które są jakby wyjęte ze strumienia czasu. Nierzadko stosowane są tu formy bezosobowe, co nadaje opisywanym zjawiskom charakter odwiecznego, a przez to naturalnego rytuału:

Z trawnika przed kościołem, opierając się o ogrodzenie z głazów, **widzi się** w dole pętle rzeki (...) Nieco z boku stoi plebania (...) **Wszedłszy** na schodki i **nacisnąwszy** klamkę, **stąpa się** po posadzce z wytartych cegiełek (...) Od drogi aleją **idzie się** w stronę domu... (III: 10).

SZW: När **man** står på gräsplanen framför kyrkan och stöde sig mot stenmuren, ser **man** flodkröken därnere (..) Något vid sidan av ligger prästgården (..) När **man** väl har kommit upp för trappan och öppnat dörren, stiger **man** ut på ett nött tegelgolv (..) Från vägen går **man** genom allén upp mot huset (13–14).

NOR: Når **man** står på gressbakken foran kirken, lenet til steingarden som gjerder den inn, ser **man** under seg elven, som her beskriver en bue (...) Et lite stykke unna ligger prestegården (...) Når **man** har steget opp på trammen og trykket på dørklinken, trer **man** inn på et blankslitt teglsteinsgulv (...) Fra veien **fører det** en allé mot huset... (9).

W obu przekładach tłumacze zdecydowali się na konstrukcje z podmiotem nieokreślonym *man*. Jest to wybór formalnie właściwy, choć tej formie brakuje wydźwięku „nakazowości”, który konotuje polska forma bezosobowa z *się* (*tak się robi*). Ciekawe jest ostatnie zdanie, które tłumacz

norweski oddaje za pomocą innej strategii, mianowicie stosując podmiot formalny *det* oraz podmiot faktyczny *allé* – „aleja”, przez co niejako czyni aleję wykonawcą czynności (tj. prowadzenia przechodnia). Struktura ta wydaje się w pewien sposób odzwierciedlać nieuniknioność, a zatem i naturalność zachowania, mieszcząc w sobie konotacje zbliżone do oryginału.

W czasie teraźniejszym, przełamującym fragmenty, które przedstawiają tok wydarzeń powieści, wyrażono zarówno niezmiennie prawdy i mądrości ludowe:

Chorobę jego – **zachorował** na różę – i on sam, i wszyscy **przypisywali** załęknienu. Na różę z przełęknienu **nie ma** skutecznych lekarstw poza zamawianiem. **Sprowadzono** więc znachorkę, która mruczała nad nim swoje zaklęcia (XVIII: 55).

SZW: : Både han själv och alla andra **ansåg** att hans sjukdom – han **hade fått** ros – hade orsakats av rädsla. Mot ros som ett resultat av skrämnel **finns** det inga effektiva mediciner förutom trolldom. Därför **kallade** man på en klok gumma som mumlade sina besvärjelser över honom (88).
[przypisywali – dostał róży – nie ma dobrych środków – wezwano znachorkę].

NOR: Sykdommen han **led** av – han **hadde pådratt** seg rosen – **ble** både av ham selv og andre **tilskrevet** alle sinnsbevegelsene. Mot den slags rosen **er** det bare én ting som hjelper – maning. Derfor **ble** det **sendt** bud på en signekjerring som mumlet sine besvergelser over ham (51).
[cierpiał na – dostał róży – była przypisywana – istnieje tylko jeden sposób – posłano po znachorkę].

jak i dane geograficzne dotyczące doliny Issy:

Ostre szydło szewskie. Domcio **próbował** jego ostrza palcem, kiedy niósł w kieszeni. (...) Niedaleko jednego z obrywów Issy **leży** wielki kamień obrośnięty chrzęszczącymi liszajami. Wierzch **ma** płaski, niby ołtarz. Ministrowie Domcia – w trzewikach i czystych koszulach, bo po kościele – **siedzieli** na przeciwko tego głazu na trawie... (XXVI: 84)⁴.

⁴ We fragmencie tym warto ponadto skomentować ciekawy błąd tłumacza: nieoczekiwane fraza *ostre szydło szewskie* pojawia się w szwedzkim przekładzie jako „ostre szydło szwedzkie” (*en vass svensk syl*). Co jeszcze ciekawsze, norweski tłumacz, choć dobrze zrozumiał polską frazę, najwyraźniej zasugerował się tłumaczeniem szwedzkim (prawdopodobnie je znał, jako że było wydane rok wcześniej) i zaproponował kompilację: „ostre szwedzkie szydło szewskie” (*en kvass svensk skomakarsyl*).

SZW: Det var en vass svensk syl. Domcio **prövade** spetsen mot fingret där den låg i fickan. (...) Inte långt från en av branterna som stupade ner mot floden Issa **låg** en stor sten, bevuxen med knastrande lavar. Toppen av stenen **var** platt, precis som ett altare. Domcios ministrar i skor och rena skjortor, eftersom de kom direkt från kyrkan, **satt** mittemot stenen i gräset... (136–137)

[próbował – leżał – był płaski – siedzieli]

NOR: En kvass svensk skomakersyl. Domcio **prøvde** bitkornet med fingertuppen der den lå i lommen. (...) Ikke langt fra en av skrentene som stuper ned mot Issa, **ligger** det en stor steinblokk, overgrodd med knasende lav. Toppen av den **er** flat, akkurat som et alter. Domcios ministre – i sko og rene skjorter, ettersom de var kommet rett fra kirken – **satt** i gresset midt imot denne steinen... (77)

[próbował – leży – jest płaski – siedzieli]

Co zastanawiające, o ile w pierwszym przykładzie obaj tłumacze trzymają się litery oryginału, o tyle w drugim tłumacz szwedzki oddaje wyróżniony czas terażniejszy jako czas przeszły. Analizując użycie fraz werbalnych jako element stylu służący do wyrażania konkretnego stosunku autora do przedstawianej treści, Gaszyńska-Magiera (2004) rozważa dylematy tłumacza, jakie wynikają z chęci zachowania spójności tekstu na poziomie gramatycznym przy równoczesnej zgodności z tekstem wyjściowym. Wydaje się, że w niektórych fragmentach tłumacz szwedzki, w przeciwieństwie do tłumacza z Norwegii, przedłożył kohezję lokalną nad zgodne z oryginałem przeskoki czasowe. Konsekwencją niezachowania wybranej przez autora dwoistości czasu jest jednak pewne spłaszczenie powieści, uczynienie z niej jedynie historii minionej, a przecież „opowieść o dolinie Issy to nie kronika o świecie bezpowrotnie zaginionym, lecz opowieść o krainie, która trwa” (Bolecki 1998: 272).

Na filmowość *Doliny Issy* składają się też liczne nominalizacje, zastępujące orzeczenia lub rzeczowniki proste. Tłumacze nie zawsze decydują się na zgodność z oryginałem, mimo że tego typu zdania trudno uznać za nienacechowane w języku polskim.

Wtedy podskoki, wicia się, czołgania do zbawienego gąszczu... (XXXIV: 120)⁵

SZW: Då for de upp, snodde runt och försökte kråla bort... (196)
[Wtedy podskakiwały, wiły się i próbowały się odczołgać].

⁵ Szczególnie nietypowe wydaje się użycie liczby mnogiej, wyrażające niejako niedokonaność opisywanej czynności.

NOR: Da skvatt de til og buktet og snudde seg og forsøkte å krype inn i den frelsende tykningen... (110)

[Wtedy podskakiwały, wiły się, obracały i próbowały wczłgać w zbawienny gąszcz].

Takie asyndetyczne łączenie nominalizacji jest ponadto uważane za zabieg rytmizujący (Rybka, 2000: 216). W poniższym przykładzie, mimo częściowo zmienionej leksyki, tłumacz norweski z powodzeniem oddaje rytm oryginału, stosując idiomatyczne w języku norweskim zestawienie czasowników synonimicznych:

Zabawy nie kleiły się, chcieli nim dyrygować i obrażały go ich zmawiania się, kuksania się i śmieszki (XXVII: 91).

SZW: Det fanns inte särskilt mycket nöjen, och de ville kommendera honom och sårade honom med sina viskningar, sitt puffande och sina skratt (148).

[Nie było zbyt wiele rozrywek (!) i chcieli nim dyrygować i ranili go swymi szeptami, swoim popychaniem i swoim śmiechem].

NOR: De skulle leke sammen, men det ble ingen skikk på det, de to ville kommandere ham og han ble fornærmet over all den **hviskingen og tiskingen** deres, med **dulter i siden** og **fnising** (84).

[Mieli bawić się razem, ale nic z tego nie wychodziło, chcieli nim dyrygować i obrażały go ich szeptanie, kuksańce i prychanie].

Tłumaczenie norweskie jest nie tylko wierniejsze oryginałowi w sensie treści, lecz zawiera też próbę odwzorowania specyficznego rytmu, tak ważnego dla Miłosa. *Hviskingen* och *tiskningen* tworzą parę wyrazów połączonych akcentem inicjalnym na rymujących się sylabach.

Również nominalizacje można z powodzeniem oddać w językach skandynawskich za pomocą form *gerundium*, przez morfem *-ing* dołączony do podstawy werbalnej, co częściowo widać w poniższym fragmencie:

Niekiedy, choć rzadko, wieziono ją w sąsiedztwo, z **nawolywaniem, klaskaniem** batów i **podkładaniem** gałęzi pod koła (XXVII: 88).

SZW: Ibland – men inte särskilt ofta – hände det att man körde över med det till någon granne **under rop, pisksnärtar** och **med risknippen** under hjulen (144).

NOR: En gang i blant – det gikk ikke ofte på – kjørte de det over til noen i nabolaget. Dat var det et svare styr, **med roping** og **piskesmell** og **legging** av kavler under hjulene (81).

Tłumacz norweski znajduje formy *gerundium* dla *nawoływania* i *podkładania*, ale nie od wszystkich czasowników można derywować formę nominalizowaną, co widać na przykładzie *klaskania batów*, oddanego zarówno w języku szwedzkim, jak i norweskim przez rzeczowniki proste. Ponadto w przekładzie szwedzkim rytm zostaje zupełnie zaburzony przez użycie różnych przyimków przy poszczególnych nominalizacjach, podczas gdy tłumacz norweski wszystkie rzeczowniki łączy w jednej frazie przyimkowej.

Omówione powyżej zabiegi stylistyczne skupiają się jak w soczewce w jednym z końcowych akapitów utworu, przedstawiającym zarówno odwieczny porządek doliny Issy, jak i losy bohaterów, uchwyconych niemal filmowo w obrazach ożywianych doznaniem percepcyjnymi:

Chustka matki w kolorowe kwiaty i siano w worku, które wygniata się w dołek, a zaledwie początek podróży, i wiadro do pojenia koni, które, choć mocno przywiązane, jednak brzęczy, i orczyk coś nie w porządku. Jadą przez leśne polanki, gdzie konie młocą ogonami, uganiając się od bąków, w stronę wielkich jezior, tą samą drogą, którą kiedyś przebyła w trumnie Magdalena. **Jest tam dąb, pod którym popasa się w południe, kładąc na trawie serwetę.** (...) Następnie w dół, pagórkami, między kamienie, ogromne, wyprostowane jak figury zastygłych zwierząt. **Na łąkach właśnie sianokosy, rzędy małych ludzkich postaci chwieją się miarowym ruchem.** Nocleg przypadnie w rybackiej wiosce; **cisza, łódki pachnące smołą, chrobot koni jedzących obrok** (LXX: 260).

SZW: **Modern hade en schallet med kulörta blommor på, höet i säcken hade redan pressats ihop och bildat en grop – och ändå hade de nått och jämnt börjat resan. De hade en hink som de skulle använda för att vattna hästarna, och fastän de hade gjort fast den ordentligt, skramlade den ändå, och så var det något fel på vagnssvängeln. De körde genom gläntor i skogen, där hästarna slog med svansarna för att jaga bort bromsarna. De for åt de stora sjöarna till, samma väg som Magdalena en gång hade farit, när hon låg i sin kista. Där stod en ek, och där lät de hästarna gå och beta på eftermiddagen, medan de själva lade en duk på gräset.** (...) Sedan bar det nedåt och in bland kullarna och de väldiga stenblocken som reste sig raka som stelnade djurgestalter. **Man hade redan börjat slå höet på ängarna och små mnskliga gestalter drog fram i rader med taktfasta rörelser.** De fick nattkvarter i en fiskarby: **det var tyst, båtarna luktade tjära och hästarna knaprade på sitt gröpe** (430–431).
[1] Matka miała ... w kolorowe kwiaty; 2) Stał tam dąb i tam pozwolili koniom się paść, podczas gdy sami rozłożyli na trawie obrus; 3) Zaczęto już kosić sia-

no na łąkach i małe ludzkie figurki ...; 4) było cicho, łodzie pachniały smołą, a konie chrupały obrok.]

NOR: **Morens tørkle er blomstret**, det holder på å danne seg en grop i sekken med høy og ennå er ikke reisen mer enn så vidt begynt, bøtten til å brønne hestene med står og skramler enda den er godt festet, og det er et eller annet som ikke er som det skal med humulen. De kjører gjennom lysninger i skogen, hvor hestene slenger med halen for å jage bort kleggen, i retning av de store sjøene, den samme veien som Magdalena en gang fór, liggende i kisten sin. **Her er en eik som de raster under ved middagstid, med en hvit duk bredt ut over gresset.** (...) Derfra bærer det nedover bakken, inn mellom kjempestore steinblokker som rager til vers som stivnede dyreskikkelser. **På bøkene kan de se folk holde på med skuronna, rekker av små menneskefigurer som rører seg taktfast.** I en fiskerlandsby skal de så gjøre holdt for natten: **stillhet, tjærelukt fra båtene, hester som gomler havre** (239).

[1] Chustka matki jest w kwiaty; 2) Stoi tu dąb, pod którym popasają w porze obiadowej, z białym obrusem rozłożonym na trawie; 3) Na polach widzą, jak kosi się siano, szeregi małych ludzkich figurek poruszających się miarowo; 4) cisza, zapach smoły od łódek, konie chrupiące obrok.]

Pierwsze zdanie tego fragmentu pozbawione jest orzeczenia i stanowi przykład didaskaliów. Podobnie jak wcześniej, obaj tłumacze uzupełniają eliptyczną wypowiedź, przy czym tłumacz szwedzki decyduje się na „matka miała”, podczas gdy tłumacz norweski oddaje elipsę jako „chustka matki jest”, co w tej sytuacji wydaje się strategią poprawniejszą. Również następne zaznaczone zdania, choć w obu przekładach do jakiegoś stopnia zmienione, są znacznie bliższe oryginału w tłumaczeniu norweskim dzięki zachowaniu właściwej formy temporalnej lub syntaktycznej.

4. Podsumowanie

Porównanie szwedzkiego i norweskiego przekładu *Doliny Issy* pozwala stwierdzić, że choć żadne z tłumaczeń nie jest wolne od błędów czy usterek, norweskie jest zdecydowanie lepsze. Regionalizmy w narracji oddawane są za pomocą ich neutralnych odpowiedników, intencją tłumacza nie jest odsyłanie czytelnika do kultury norweskiej. Tezę tę wzmacnia to, że w norweskim przekładzie dialogi również utrzymane są w języku standardowym, podczas gdy tłumacz szwedzki sporadycznie je stylizuje. Uzasadnione wydawałoby się uzupełnienie tekstu o posłowie bądź prolog

sytuujący powieść w konkretnej lokalizacji czasowo-przestrzennej oraz przybliżający czytelnikom realia polskich Kresów z przełomu wieków (Połomska 1995: 109). Byłoby to zarazem stosowne miejsce dla przypisów, które szwedzki tłumacz niezgrabnie umieszcza w tekście.

Pod względem strategii związanych z budową zdania tłumaczenie norweskie jest znacznie bliższe oryginału. Obaj tłumacze, choć częściej tłumacz szwedzki, nadają tekstowi spójność tam, gdzie niespójność pojawia się w oryginale i jest celowa. Na niekorzyść przekładu szwedzkiego przemawiają zmiany zaburzające rytm narracji (np. dodawanie orzeczeń w wypowiedzeniach eliptycznych), tak ważny dla Miłosza. Przewaga norweskiego wydania *Doliny Issy* może jednak częściowo wynikać stąd, że tłumacz norweski prawdopodobnie znał szwedzki przekład, co pozwoliło mu uniknąć wielu błędów poprzednika. Należy dodać, że oba przekłady czyta się bardzo dobrze. Tekst Olego Michaela Selberga uznano za niezwykle udany, choć recenzent podkreśla, że nie ma możliwości ocenić jego zgodności z oryginałem (Sørgaard 1981). Nie da się jednak ukryć, że w Skandynawii proza Miłosza jest komentowana i dyskutowana w znacznie mniejszym stopniu niż jego poezja. Ani norweski, ani szwedzki przekład *Doliny Issy* nigdy nie został wznowiony, przez co jest bardzo trudno dostępny poza bibliotekami. Z przykrością można odnotować, że literatura polska nie jest szczególnie popularna na rynku norweskim. Jedynym podjęciem tego tematu w ostatnich latach był numer czasopisma „Nordahl&eftf” (2008) poświęcony współczesnej literaturze polskiej. Jeden z redaktorów wspomnianego czasopisma, a zarazem ciekawie się zapowiadający norweski pisarz Eivind Evjemo deklaruje swoją fascynację *Doliną Issy* i przyznaje się do inspiracji czerpanych z prozy polskiego noblisty (wykład gościnny na UAM w Poznaniu). Warto przyjrzeć się dokładniej również tym mniej znanym dziełom Miłosza i ich tłumaczeniom.

Bibliografia

- Miłosz Cz. 2000 [1955]. *Dolina Issy*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
——— 1980. *Issadalen*, przeł. Kjell Rehnström, Uppsala: Brombergs.
——— 1981. *Issadalen*, przeł. Ole Michael Selberg, Oslo: Aschehaug.
Berezowski L. 1997. *Dialect in Translation*, Wrocław.
Bolecki W. 1998. *Księga buntowników. Posłowie do Doliny Issy*, Warszawa, s. 259–278.
Catford J.C. 1965. *A Linguistic Theory of Translation*, Oxford: Oxford UP.

- Fiut A. 1982. *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gaszyńska-Magiera M. 2004. *Jak przekładać strategie pisarskie? Tryb jako element strategii narracyjnej w Kronice zapowiedzianej śmierci Gabriela Garcii Marqueza*, w: O. Kubińska, W. Kubiński (red.), *Przekładając nieprzekładalne II*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego s. 173–181.
- Hejwowski K. 2004. *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa: PWN.
- „Nordahl&efft” 2008, 3/4. *Polsk samtidslitteratur*.
- Połomska H. 1995. *Przekładowość a kontekst kulturowy – obraz polskiej wsi w kubańskim tłumaczeniu A jak królem, a jak katem będziesz Tadeusza Nowaka*, w: J. Koniczna-Twardzikowa, U. Kropiwiec (red.), *Między oryginałem a przekładem I*, Kraków, s. 105–120.
- Rybka M. 2000. *Ukształtowanie składniowo-stylistyczne powieści Czesława Miłosza*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” VII (XXVII), s. 191–232.
- 2002. *Zamieszkać w zdaniu. O składni tekstów poetyckich Czesława Miłosza*, Poznań: UAM.
- Sawaniewska-Mochowa Z. 1985. *O polszczyźnie „litewskiej” w Dolinie Issy Czesława Miłosza*, „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej” 23, Warszawa: PWN, s. 65–85.
- Sørgaard N-A. 1981. *I protest mot den sosialistiske realismen*, „Vinduet” 4, s. 72–73.
- Tekielski K. 1984. *Regionalizmy kresowe w Dolinie Issy Czesława Miłosza. Część I: Cechy gramatyczne*, w: S. Urbańczyk (red.), „Język polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego” LXIV, Kraków, s. 34–40.
- Wyka K. 1997. *Ogrody lunatyczne i ogrody pasterskie*, w: K. Wyka, *Rzecz wyobraźni*, Kraków.

Słowa kluczowe: *Dolina Issy*, język norweski, język szwedzki, gwara w przekładzie, nominalizacja, stylistyka w przekładzie

NEWSREEL ABOUT CHILDHOOD. *THE ISSA VALLEY* IN SWEDISH AND NORWEGIAN

The Issa Valley by Czesław Miłosz is a childhood chronicle inspired by the author's own experiences in contemporary Lithuania, which used to be part of Poland in his youth. His narrative is rich in stylistic devices, which render it film-like: the background information is provided in the simple present tense (even when such details are presented in the middle of a paragraph formulated in the past tense); nominal phrases and sentences lack predicates, which makes them similar to stage directions. Miłosz also uses a number of dialectal expressions (the so-called Lithuanian Polish). In the existing Swedish and Norwegian versions of the novel the dialectal elements are not translated adequately. Moreover, most of the stylistic devices are lost: the grammatical tense is changed so as to fit the rest of the paragraph, nominalizations are presented as

verb phrases and predicates are inserted where there were none in the original. Even if readable, the Swedish and Norwegian texts are not as creative as Miłosz's prose.

Key words: *The Issa Valley*, Norwegian language, Swedish language, dialects in translation, nominalization, stylistics in translation

